Nr. 265 Kraków, piątek 27 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 306. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 3 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich trafikach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 19 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednołamowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drobnego petitowego po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla wszystkich, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

## Z dnia.

Kraków, 26 września.

### Kongres w Lubece a polscy socyaliści.

Mamy przed sobą obecnie dokładny obraz „polskiej debaty" na zjeździe niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej i możemy z całym spokojem powiedzieć, że to, do czego dążyli nasi zorganizowani bracia w zaborze pruskim, stało się bodaj częściowo rzeczywistością.

Punktem sporu było twierdzenie Zarządu partyi niemieckiej, jakoby nie można było uznawać odrębności polskiej partyi socyalistycznej w Niemczech. Chciano więc widzieć w polskich socyalistach delegatów, ale nie gości na kongresie. Gośćmi uznanoby socyalistów polskich z Warszawy lub Krakowa, ale nie chciano uznać gości z Poznania!

Tak sądził Zarząd partyi.

Tymczasem komisya mandatowa oceniła sprawę inaczej. Uznała tow. Biniszkiewicza jako gościa na równi z Francuzami, Szwedami i t. d. i zadokumentowała tem odrębność naszej organizacyi.

A o to tylko chodziło. Wszak nasi towarzysze sami wyraźnie zaznaczali, że w sprawach społecznych i politycznych idą ręka w rękę z obozem międzynarodowych socyalistów; wszak nie chcieli żadnego poparcia, wszak nie mięszali się do cudzych spraw niczyich.

Ale wymagać musieli, aby uznano naród za ramy pracy socyalistycznej, **aby szanowano naszą niezawisłość narodową**, bez względu na to, czy mamy swój rząd oficyalny i byt polityczny, czy też dopiero walczymy z państwami zaborczemi o nasze prawa do wolności i niepodległości.

Od tego nie wolno było żadnemu szanującemu się towarzyszowi-Polakowi odstąpić ani na krok!

Państwo terytoryalne może być potężnem i kapitalizm może w jego granicach widzieć swoją ojczyznę; socyalistom tego robić nie wolno, bo ich właśnie nauka i krytyka rozjaśniła istotę dzisiejszego państwa kapitalistycznego na to, aby to państwo zwalczać.

Ucisk narodowy jest zaś również potępienia godnym, jak wyzysk ekonomiczny i upośledzenie polityczne i przeciwko temu zdaniu jeszcze żaden uczciwy socyalista nie ośmielił się wystąpić.

Że p. Róża Luksemburg zieje nienawiścią przeciwko nam, że wtóruje jej kilka hakatystów, podszywających się pod płaszczyk partyjny, to tylko nam dopomódz może, jeżeli będzie podnietą do tem energiczniejszej pracy wśród polskiego proletaryatu.

Przewodniczący kongresu w Lubece powitał naszego towarzysza Biniszkiewicza, jako „mile widzianego" gościa, a tow. Ledebur uznał idealną jedność zorganizowanych Polaków socyalistów. Głosy te są wyrazem wszystkich tych towarzyszów niemieckich, którym nienawistna i niegodna rola p. Róży Luksemburg już się po prostu przejadła.

Jesteśmy też głęboko przekonani, że każdy rezultat dodatni naszej pracy w Polsce znajdzie coraz to szersze uznanie wśród niemieckich towarzyszów.

Żadnej jeszcze organizacyi socyalistycznej, pracującej dzielnie na własnym gruncie, nie połknęła skrzecząca żaba, choćby tak jadowita, jak pani Luksemburg...

Nie zniszczyli w nas ducha i mocy

## Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

## PRACA.

POWIEŚĆ.

94)

Ta burżuazya, której spokojne trawienie zakłócał, była w jego oczach z swej nienawiści usprawiedliwioną, przepełniał ją bowiem lęk przed podziałem swych samolubnych rozkoszy. Tłómaczył również i tych kramarzy, którym się zdawało, że są przez niego rujnowani, gdy jego marzeniem było poprostu lepsze spożytkowanie sił społecznych, aby nie było więcej niepotrzebnego marnowania publicznej własności. Uniewinniał nawet i tych robotników, których przyszedł wybawić z nędzy, dla których wznosił z takim mozołem gród sprawiedliwości, i którzy na niego wrzeszczeli, lżyli go, tak dalece zaciemniono im umysł i wystudzono serce. To był bezrozumny tłum, który buntuje się przeciw temu, kto chce jego dobra, nie chcąc się ruszyć z niewolniczego barłogu, na którym dogorywa, pogrążając się dobrowolnie w nędzy i brudzie odwiecznym, zamykając oczy i uszy na świtające szczęście. Ale jeżli ich usprawiedliwiał wszystkich w swojem cierpiącem uczuciu ludzkości, jakże mu się krwawiło serce, kiedy między znieważającymi go ujrzał właśnie tych robotników fabrycznych, których z całem wytężeniem pragnął uszlachetnić, oswobodzić i uszczęśliwić w niedalekiej przyszłości.

Łukasz szedł ciągle, koniec ulicy de Brias był jeszcze dość daleko, a rozpętana psiarnia jeszcze wzrosła, krzyki nie ustawały wcale.

— Na śmierć! na śmierć! złodzieja, truciciela...

Na chwilę stanął, odwrócił się, spojrzał na tych ludzi, aby im się nie zdawało, że przed nimi ucieka. Właśnie w tem miejscu znajdowała się kupa kamieni, przed domem, który murowano dopiero. Otóż jeden z gromadki schylił się, podniósł kamień i rzucił go na Łukasza. Natychmiast inni zaczęli się schylać, kamienie poczęły się sypać jak grad, wśród zdwojonych pogróżek.

— Na śmierć! na śmierć! złodzieja, truciciela...

Teraz więc kamienowano go. Nie zrobił ani jednego giestu, kontynuował dalej swą drogę, szedł do samego końca na swą Kalwaryę. Ręce jego były puste, bez żadnej innej broni prócz lekkiej trzcinki, którą miał pod pachą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ani siepacze carscy, ani pruska hakata, nie umniejszy nas i wygadana pani Róża...

Mniej drażliwości, a więcej pracy, a występy podobne przejdą do historyi, do tej samej historyi, która notuje zwycięstwa i tryumfy międzynarodowego socyalizmu, to jest wyzwolenia ludów z jarzma dzisiejszej niewoli.

## Kongres
### niemieckiej socyalnej demokracyi.

Lubeka, 24 września.

Dziś przed południem odbył kongres posiedzenie poufne, poświęcone obradom nad finansowemi sprawami prasy partyjnej i nad organizacyą kolportaży.

Stwierdzono pomyślny stan prawie całej prasy partyjnej, z wyjątkiem ilustrowanego tygodnika „Die Neue Welt“, który nie przynosi należytych dochodów, i kilku pomniejszych pism, oraz uznano potrzebę jeszcze sprężystszej kolportaży.

Po południu na jawnem posiedzeniu tow. Böhle (Strassburg), jako referent komisyi sprawdzającej mandaty, wnosi, aby uznano za delegatów wszystkich przybyłych na kongres wysłanników niemieckich organizacyj socyalno-demokratycznych, a za gości przedstawicieli bratnich partyj socyalistycznych, mianowicie: tow. dra Adlera i Pernerstorfera z Austryi, tow. Brantinga z Szwecyi, tow. de Roode'go z Holandyi, tow. Braque'go z Francyi, oraz tow. Biniszkiewicza z polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego.

Po krótkiej dyskusyi, w której tow. Pfannkuch radził uznać tow. Biniszkiewicza za gościa, uchwalono wnioski, poczem przewodniczący tow. Singer imieniem kongresu powitał tow. Biniszkiewicza, jako mile widzianego gościa („als gern gesehenen Gast“).

(Tem samem kongres uwzględnił w zupełności życzenia polskiej partyi socyalistycznej: uznał ją za bratnią partyę, a nie za część składową niemieckiej partyi. *Przyp. Red.*).

Sprawa Bernsteina

była w dalszym ciągu przedmiotem dyskusyi i to bardzo ożywionej.

W tej sprawie zostały wniesione dwie rezolucye: jedna tow. Heinego oświadcza, że kongres uznaje wolność naukowej krytyki za warunek dalszego duchowego rozwoju partyi socyalno-demokratycznej i tem samem uważa za załatwione wnioski, skierowane przeciw Bernsteinowi; rezolucyę tę podpisało 78 delegatów; druga, tow. Bebla, uznaje również bez zastrzeżeń konieczność swobodnej naukowej krytyki dla dalszego duchowego rozwoju partyi — zawiera jednakowoż naganę dla Bernsteina w następującym ustępie: Nawskróś jednostronny sposób, w jaki tow. Bernstein tę krytykę prowadził w ostatnich latach, zaniedbując zupełnie krytykę burżuazyjnego społeczeństwa i jego przedstawicieli, postawił go w dwuznacznej pozycyi i wywołał niezadowolenie w szerokich kołach towarzyszów partyjnych; w nadziei, że tow. Bernstein to uzna i wedle tego postępować będzie, przechodzi kongres do porządku dziennego nad odnośnymi wnioskami; rezolucyę tę podpisało 76 delegatów.

Po dłuższej debacie formalnej występują tow. Kiesel (Berlin) i Grunwald (Erfurt) ostro przeciw Bernsteinowi.

Tow. Kautsky zbija teorye Bernsteina. Niesłusznem jest — zdaniem Kautsky'ego — jakoby „teorya wzrastającej nędzy“ (Verelendungstheorie) okazała się fałszywą; dopiero Bernstein ją źle zrozumiał i tylko w tej spaczonej formie teorya ta okazała się niezgodną z faktami. Co zaś do rzekomo niewinnego odczytu Bernsteina w „Sozialwissenschaftlicher Studentenverein“, to odczyt ten bardzo zaszkodził partyi. Niechaj Bernstein, zamiast krytykować własną partyę, zwróci broń swoją przeciw wrogom, jak dawniej, a będzie nam znów drogim, jako współbojownik. (Oklaski).

Tow. Edward David stara się udowodnić, że Bernstein dobrze zrozumiał „teoryę wzrastającej nędzy“, a widocznie Kautsky, który do niedawna tę teoryę głosił, zmienił swoje zdanie. Ów odczyt u studentów nic nie zaszkodził partyi. Krytyczna praca naukowa jest potrzebną dla zdrowego rozwoju partyi. Taka dyskusya partyi szkodzić nie może. Bebel powinien cofnąć swą rezolucyę. Niech Bernstein prowadzi dalej swe badania naukowe dla dobra partyi.

Tow. Bebel zwalcza Bernsteina. Oświadcza, że dąży do krępowania krytyki naukowej. Cytuje Lassalla na dowód, że już Lassalle rozumiał teoryę wzrastającej nędzy tak, jak ją dzisiaj rozumie Kautsky. Natomiast przyznaje, że polemika, jaką w „Neue Zeit“ prowadzi tow. Parvus przeciwko Bernsteinowi i tak zwanym „oportunistom“, jest wysoce nietaktowną.

Ale obecna czynność Bernsteina szkodzi partyi. Niech umilknie, niech okaże tę karność, której mamy prawo spodziewać się od dawnego redaktora partyjnej gazety „Sozialdemokrat“! (Oklaski). Socyalistyczny agitator nie powinien dopuścić, aby prasa burżuazyjna go chwaliła; powinien głośno zaprotestować przeciwko tym pochwałom, które go kompromitują! Zestawiając z dawnych swoich artykułów książkę, wykreślił z nich najostrzejsze napaści na burżuazyjnego uczonego Brentano, a niesłuszne napaści na teorye Marksa i Engelsa zostawił niezmienione! Obecne przesilenie ekonomiczne pokazało, jak fałszywe są teorye Bernsteina. Bernstein położył dawniej wielkie zasługi około partyi, a gdybyśmy teraz szli za obecną polityką Bernsteina, to partya leżałaby w gruzach. (Poruszenie). Niech zjazd przyjmie naszą rezolucyę! (Oklaski).

Przewodniczący tow. Singer zawiadamia, że wpłynął dostatecznie poparty wniosek o imienne głosowanie nad rezolucyami, dotyczącemi Bernsteina, i odracza dalszą dyskusyę do jutra.

Wieczorem odbył się w domu stowarzyszeń robotniczych komers na cześć delegatów.

## Uprzemysłowienie Galicyi.

(Z powodu zjazdu przemysłowego w Krakowie).

(Dokończenie.)

Martyrologia przemysłu wielkiego w Galicyi jest zarazem historyą galicyjskiej nędzy. Wytworzyły się stosunki wprost nieznośne. Wielki przyrost naturalny ludności nie znajduje zajęcia na roli, która mimo ciągłego rozdrabniania własności ziemskiej może dać zajęcie i wyżywienie tylko ograniczonej liczbie ludzi. Proletaryat w miastach, pozbawiony pracy, a tem samem i stałych dochodów, ogranicza swoją konsumcyę do minimum, co znowu odbija się niekorzystnie w bilansach kupców i istniejących przedsiębiorstw. Powstało błędne koło, z którego na razie nie widać wyjścia.

Musiało to poruszyć najbardziej choćby obojętnych i apatycznych. To też inicyatywa komitetu I go zjazdu przemysłowego w Krakowie obudziła zainteresowanie w całym kraju. Przyznajemy, że i my z zajęciem śledziliśmy przebieg tego zjazdu. Spodziewaliśmy się usłyszeć nareszcie gorące słowa protestu przeciw tym czynnikom, które uniemożliwiają ekonomiczny rozwój kraju, zobaczyć nareszcie jednostki, które czynami zechcą dowieść, że hasło uprzemysłowienia kraju nie jest pustym dźwiękiem bez treści, spotkać się nareszcie z szerszą organizatorską myślą, z energiczną i świadomą zarówno celów, jak i środków inicyatywą.

Zamiast tego, słyszeliśmy tylko słowa, słowa i nic prócz słów. Kilka odczytów, których treść każdy nieco inteligentny wróbel galicyjski zna na pamięć, stereotypowe żale i narzekania, niekiedy trwożliwie rzucona myśl radykalniejsza, a za to bardzo wiele „reprezentacyi“, mówek, toastów i hołdów.

To chyba za mało do wytworzenia przemysłu w kraju. Najlepszym probierzem doniosłości zjazdu był udział szlachty i „szczytów“. Ci ludzie, którzy są nieobecni, ilekroć chodzi o poważną akcyę, mającą ogólne znaczenie, którzy kapitały swoje lokują w angielskim banku, lub zagranicznych domach gry, rozpierali się na zjeździe, jak w domu.

Hr. Andrzej Potocki, jako prezes zjazdu, stańczycy, jako łaskawi protektorowie i mile widziani goście — czy to nie ironia śmiałej inicyatywy i poważnej pracy obywatelskiej?

Ci sami ludzie, którzy dla osobistej ambicyi i politycznego geszeftu zabili moralnie a tem samem i fizycznie najdzielniejszego i najuczciwszego przedstawiciela myśli ekonomicznego odrodzenia kraju, którzy nie wahali się zrujnować kredyt kraju, byle tylko zniszczyć rodzącą się u nas myśl opozycyjną, którzy w chwili smutnej katastrofy finansowej rzucali potwarze na pierwsze zaczątki naszego przemysłu — figurują na zjeździe, jako pionierzy uprzemysłowienia.

Ten sam hr. Mikołaj Rej, który w „Ruchu społecznym“, ku rozpaczy czytelników, rozgadał się o tem, że Opatrzność powołała nas do pracy na roli, przewodniczył na zjeździe posiedzeniom jednej z najważniejszych sekcyj.

Czy może to wzbudzić zaufanie do pracy inicyatorów i moralnych kierowników zjazdu? W ostatnich wyborach szlachta galicyjska dowiodła, że nie myśli wcale o zrezygnowaniu z dominującego wpływu politycznego, lecz wszelkimi środkami dąży do zmonopolizowania wszystkich sprężyn życia publicznego w swoich rękach. To było także przyczyną żywego jej udziału w obradach zjazdu, z którym zresztą nie ma nic wspólnego. Czyż nie było wobec tego rzeczą wszystkich, którzy uczciwie myślą o odrodzeniu kraju, zaprotestować przeciw narzucaniu się szlachty na przodowników moralnych ruchu, któremu tylko zaszkodzić mogą?

Niestety, protestu takiego nie było. Inteligencya galicyjska tak jest zdemoralizowaną wskutek długoletniego pozostawania pod obuchem szlacheckim, że nie wyobraża sobie akcyi bez kierownictwa szlachty. Jest to przekleństwem, ciążącem na wszystkich dotychczasowych próbach rozwinięcia szeroko pomyślanej działalności publicznej w kraju.

Czy dalsza praca uczestników zjazdu, a z nimi i szerokich warstw naszego społeczeństwa, zdoła się z pod tego przekleństwa wyzwolić, okaże przyszłość. W interesie ekonomicznego odrodzenia kraju, w ogólnym interesie narodowym i społecznym życzyćby należało, by to się stało jak najrychlej. Tylko pod tym warunkiem możemy mieć nadzieję, że oprócz słów spotkamy się z czynami i że hasło uprzemysłowienia Galicyi przestanie być frazesem bez treści, lecz zmieni się w pozytywny program pracy społecznej. §

## Spór czesko-polski.

Morawska Ostrawa, 25 września.

„Hasło obrony kresów, rzucone na wiecu zakopiańskim, poruszyło do głębi całe polskie społeczeństwo“. — Frazes ten kilka tygodni temu można było czytać w rozlicznych odmianach w całej „patryotycznej“ prasie galicyjskiej. Skonstatowawszy w społeczeństwie całem to „poruszanie się aż do głębi“, zacna owa prasa galicyjska zajaśniała na „konferencyi dziennikarzy i przyjaciół Śląska“ we Frysztacie najkompletniejszą nieobecnością. Nie było we Frysztacie ani jednego redaktora, ani jednego upoważnionego przedstawiciela galicyjskich dziennikarzy. Był tylko pan Smólski... (bez przydomków).

Uchwalona na konferencyi rezolucya, między innemi wzywa prasę polską, aby się żywiej zajmowała sprawami Śląska i wspierała polską ludność na Śląsku w jej bojach i dążeniach. Jak została zrozumianą ta część rezolucyi przez większość galicyjskich dzienników i jak w praktyce bywa przeprowadzaną, to pokażę na następującym drastycznym przykładzie.

W niedzielę dnia 8 września b. r. odbyła się w Boguminie-Dworcu poufna narada czeskich mężów zaufania z Księstwa Cieszyńskiego. Celem tej konferencyi było „ściśle określić stanowisko, jakie zajmuje domorodny lud z Cieszyńskiego w sporze, zwanym czesko-polskim“. Większość mężów zaufania, których przybyło około siedmdziesięciu, była z powiatów sądowych frysztackiego i bogumińskiego. Na zebranie przybył też poseł, radca sądowy Hruby. Przewodniczył p. Jan Krzystek z Łazów. Referował p. Hruby, który — według zgodnych sprawozdań pism czeskich — przedstawił historyę powstania czesko-polskiej ugody na Śląsku, scharakteryzował powstanie i przedmiot obecnego sporu, a wkońcu bronił siebie i swych kolegów posłów przed zarzutem, że w sporze tym nie brali w obronę ludu czeskiego. Nie mięszali się oni do sporu, bo go uznawali za nic nieznaczący; woleli więc stać na stanowisku ścisłej solidarności z Polakami. W reszcie oświadcza, że mandat swój (sejmowy) oddaje do dyspozycyi wyborcom.

Dyskusya, która się rozwinęła po tym referacie, była bardzo ostra. Ciężkie zarzuty podnoszono przeciwko władzom rządowym, gminnym i kościelnym, którym zarzucano polonizowanie czysto czeskich miejscowości, jakoby w interesie ujednostajnienia i uproszczenia politycznej administracyi. Najostrzej atakowano znanego socyalistożercę, starostę frysztackiego Werlika. Wkońcu uchwalono rezolucyę, której treść osobno podano. Pierwej jednak muszę wrócić do naszych kochanych gazeciarzy galicyjskich.

Konferencya czeska w Boguminie odbyła się 8 września, a obszerne sprawozdania z niej podały już nazajutrz wszystkie czeskie dzienniki. Pisma polskie, wychodzące w Śląsku, tygodniki, w numerach swych z 14 września podały o niej krótkie wzmianki, przyczem „Głos ludu śląskiego“ streścił w 25 wierszach wygłoszone referaty i rezolucyę, „Gwiazdka cieszyńska“ zaś umieściła w kronice ośmiowierszową notatkę, zadowalniając się dosłownem podaniem końcowego zdania rezolucyi. Obydwa te sprawozdania w niczem nie sprzeciwiają się sobie, lecz raczej dopełniają się wzajemnie.

Tymczasem dziennik „Nowa Reforma“, w nrze 213 z dnia 17 września umieszcza w 9 dni po konferencyi szpaltową korespondencyę, rzekomo z Cieszyna nadesłaną, która już w nagłówku swym zdradza, że autor jej nie zadał sobie nawet tyle trudu, aby przeczytać w pierwszem lepszem czeskiem piśmie autentyczny tekst całej rezolucyi, lecz powycinawszy tylko po prostu sprawozdania „Głosu ludu śląskiego“ i „Gwiazdki cieszyńskiej“, gorączkuje na temat: „rezolucya czeska w dwóch wersyach“. Jest to dowód, do jakiego stopnia dochodzi w galicyjskich pismach lekceważenie czytającej publiki i interesów społeczeństwa.

(Dokończenie nastąpi.)

## Przegląd polityczny.

**= Burmistrz socyalistyczny a prefekt.** Donosiliśmy przed paru dniami o tem, iż burmistrz z Lille, tow. Delory kategorycznie zabronił udekorowania miasta podczas pobytu cara we Francyi. Obecnie dzienniki francuskie drukują naganę, jaką mu za to udzielił prefekt departamentu północnego Vincent. Prefekt oświadcza w niej, iż za nieuwzględnienie żądania władz, by jak w innych miastach uroczyście przystrojono budynki w chwili, gdy Francya witała cesarza rosyjskiego — „przyjaciela i sojusznika“, mógłby użyć wobec mera rygoru prawa. Nie czyni jednak tego, bo wszelka kara jest częściowem zmazaniem winy. Niech kara nań spadnie ze strony mieszkańców, którzy nie zniosą tego, iż ich miasto nie brało udziału w ogólnym chórze radosnym, z jakim witano nowe potwierdzenie przyjaźni, która dla Francyi jest gwarancyą potęgi, a dla Europy — pokoju. Tym szumnym frazesem kończy ów dygnitarz swoje pogróżkami brzemienne kazanie...

„Temps“ poświęca cały artykuł tej sprawie, starając się wyciągnąć z niej ogólne wnioski: „Zalecanie przyozdobienia budynków publicznych w miastach północno-francuskich, w chwili gdy „sojusznik i przyjaciel“ Francyi w tej części kraju zawitał, mogło się wydawać nawet czemś zbytecznem. Wszyscy merowie, idąc za głosem powszechnego entuzyazmu, samiby z własnej inicyatywy ten krok podjęli. Jeżeli zatem wydano takie rozporządzenie, to jedynie po to, aby oficyalnie stwierdzić, iż istnieje ścisły związek pomiędzy rządem, a ludnością we wszystkich objawach radości. Tymczasem znalazł się burmistrz, który stanowczo oparł się udekorowaniu miasta. Mimo, iż zakazał palić lampiony na budynkach miejskich, rzucił cały snop światła na siebie i tych co za nim stoją. Dla pana Delory niczem jest nietykalność sojuszu, niczem prawa gościnności — byle tylko jego zasady nie ucierpiały. O bo pan Delory — to osobistość znana — jeden z przywódców socyalistycznych w tej części północy. Pan Delory jest gedystą, ale tak samo postępują socyaliści i ze wszystkich innych kapliczek: blankiści, alemaniści, niezawiśli, przeciwministeryalni i ci rzekomo ministeryalni — wszyscy idą za

hasłami swoich manifestów, jednakowo obelżywych dla rosyjskiego cesarza. Wizyta cesarska miała ten skutek: powstało zjednoczenie socyalistów przeciw sojuszowi z Rosyą".

Potem, omawiając zachowanie się prefekta w tej sprawie — „Temps" je pochwala. Dobrze jest — twierdzi — iż prefekt nie zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z żądaniem dymisyi dla krnąbrnego burmistrza. Pan Delory zdobyłby sobie w takim razie cierniowy wieniec męczeński, którego może pragnął nawet... Ten wieniec cierniowy mógłby życzliwiej dla niego usposobić opinię. A ta opinia powinna być zdaniem „Tempsa" nieubłaganą. Społeczeństwo francuskie, gorąco do idei sojuszu z Rosyą przywiązane, przekonać się teraz może, iż w tej zasadniczej sprawie rząd idzie razem z nim, a socyaliści przeciwko niemu.

Ten, nacechowany niechęcią artykuł „Temps'a, jest najlepszym dowodem, iż socyaliści francuscy spełnili swój obowiązek i odważnie stawili czoło szałowi serwilizmu. „Temps", ganiąc tow. Delory'ego i socyalistów francuskich, mimowoli w oczach nie zbzikowanej burżuazyi francuskiej, lecz rozumnych ludzi wszelkiej narodowości, jak najpochlebniejsze wystawił im świadectwo.

## Z sali sądowej.

**Mysz w chlebie.** Robotnik pewien kupił u przekupki kukiełkę chleba za 8 hal. Gdy ukąsił chleb, ujrzał z przerażeniem, że w chlebie jest mysz. Dochodzenia wykazały, że chleb pochodzi z piekarni Wątorskiego. Oględziny lekarskie stwierdziły, że rzeczywiście w chlebie była mysz młoda, dobrze odżywiona. U myszy tej brak był tylko tylnych nóg i części brzucha, gdyż robotnik odkąsił je podczas swego apetytnego śniadania. Wczoraj odpowiadał Wątorski, jako oskarżony. Sędzia Gach wydał wyrok uwalniający Wątorskiego, gdyż nie jest wykluczonem, iż przy robieniu chleba ktoś ze złośliwości, aby ściągnąć na Wątorskiego odpowiedzialność, mysz do ciasta włożył.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 27 września. 1540. Zatwierdzenie zakonu jezuitów przez papieża. — 1605. Zwycięstwo pod Kircholmem. 1848. Lud wiesza na latarni ministra Lamberga w Budzie. — 1890. Ostatni numer londyńskiego „Sozialdemokrata". — 1895. Śmierć Pasteur'a. — 1900. Koniec międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Paryżu. — Hr. Waldersee przybywa do Tientsinu i obejmuje komendę wojsk sprzymierzonych.

**Dziś w teatrze:** „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (popularne).

Sobota: „Rękawiczka", komedya w 3 aktach Björnsona, przekład Ordyńskiego; „Sen wiosennego poranku", poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Uriel Acosta", tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

**Rewizya procesu Regera.** Z Przemyśla otrzymujemy telegraficzną wiadomość, że najwyższy sąd wojskowy w Wiedniu zarządził, skutkiem podania, wniesionego przez tow. Witołda Regera, ponowne przesłuchanie wszystkich świadków, którzy zeznawali w jego procesie. Tow. Reger odsiedział już 3 miesiące swej kary.

Jak wiadomo, skazano go na 6 miesięcy obostrzonego więzienia za to, że przyjaźniakowi Chomiakowi miał zagrozić, iż się z nim obrachuje, gdy wyjdzie z wojska. Nawoływania całej prawie prasy polskiej i wiedeńskiej odniosły więc, jak się okazuje częściowy skutek. Żałować tylko należy, że rewizyę wdrożono tak późno i że wlecze się tak powoli.

**Wszystkie dzienniki krakowskie,** „Głos narodu", „Ich głos" i „Nowa Reforma" przedrukowały z „Czasu" pełne błędów i przekręceń sprawozdanie z kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi w Lubece. Przytaczamy tu, dla charakterystyki tego sprawozdania, parę przekręceń. I tak: Nazwisko tow. Biniszkiewicza przekręcił „Czas" na Biskiewicza, a inne dzienniki przedrukowały ten błąd. Tow. Ledebour jest, jak wiadomo, posłem do niemieckiego parlamentu, wybranym w miejsce zmarłego Liebknechta; w sejmie zaś pruskim dzięki trzyklasowemu systemowi wyborczemu, uniemożliwiającemu robotnikom samodzielny udział w wyborach, nie zasiada ani jeden socyalista; jestto rzeczą notoryczną; mimo to „Czas" nazywa tow. Ledeboura i Pfannkucha „posłami na sejm pruski". Takie nonsensy przedrukowywuje za „inteligentnymi" redaktorami „Czasu" cała nasza prasa burżuazyjna i na podstawie takich produktów ignorancyi pisze niestworzone historye o kongresie w Lubece. Wystarczy porównać te brednie pism z objektywnem i wiernem sprawozdaniem naszego korespondenta, aby wyrobić sobie pojęcie o wartości burżuazyjnych sprawozdań i artykułów wstępnych.

**Władysław Stano,** współpracownik „Ich Głosu" i szwager Ehrenberga został, jak wiadomo, aresztowanym za zgwałcenie i zbezczeszczenie nieletniej dziewczynki. Donieśliśmy o tem z obowiązku dziennikarskiego. Tymczasem uznał się dotkniętym tą notatką p. Kazimierz Ehrenberg. W swoim „Głosie" oświadcza z oburzeniem, że „indywiduum, zostające obecnie w śledztwie karnem, nie było nigdy członkiem ani redakcyi, ani administracyi, ani personalu drukarnianego „Naszego głosu".

Pospieszamy pamięci p. Ehrenberga z pomocą co do szwagra, którego teraz się wypiera i nazywa „indywiduum". Dnia 30 grudnia 1899 r. wniósł p. Ehrenberg, redaktor „Głosu narodu", podanie do magistratu krakowskiego do l. 83000 z prośbą o uwolnienie współpracowników „Głosu narodu" od obowiązku ubezpieczania w Kasie chorych. W podaniu tem wymienił p. Ehrenberg Władysława Stano, jako współpracownika „Głosu narodu".

Magistrat odpowiedział na to podanie rezolucyą z dnia 3 marca 1900 r., którą uwolnił współpracowników „Głosu narodu" od ubezpieczenia w Kasie chorych. W liście współpracowników, sporządzonej przez magistrat, figuruje między innymi p. Władysław Stano.

Skutkiem rekursu Kasy chorych zniosło namiestnictwo osobnym reskryptem rezolucyę magistratu i p. Ehrenberg musiał zapłacić za swoich współpracowników i za swego szwagra, Władysława Stano, wkładki do Kasy chorych. Było mu to zapewne przykre, bo płacenie wkładek, składek, papieru, drukarni, nie należy do właściwości p. Ehrenberga, „restauratora częstochowskiego".

Dziś, gdy p. Władysławowi Stano wydarzyło się to, co czeka i innych jego przyjaciół, wypiera się go własny szwagier, nazywając go „indywiduum".

Dziwna rzecz, że dla tego „indywiduum" czynił p. Ehrenberg gorliwe zabiegi dopiero przed kilku dniami u władz, celem wydobycia go na wolność...

Zaprzeczenie Ehrenberga może być zresztą o tyle prawdziwe, że p. Stano nie miał jeszcze czasu być współpracownikiem „Naszego Głosu". Pisemka tego wyszło dopiero 8 numerów, a pan Stano siedzi już 4 dni w areszcie, w ciągu zaś 4 dni, przebytych na wolności był przez 2 dni pijanym, przez 1 zgwałcił nieletnie dziecko, a przez 1 dzień uciekał do Bibic.

Wypieranie się szwagra w nieszczęściu nie świadczy dobrze o p. Ehrenbergu.

**Zarząd stow. „Chór robotniczy"** zawiadamia członków, iż we wtorek dnia 1 października br. odbędzie się pierwsza próba chóru w lokalu Związku (Mały Rynek 6, II p.) o godz. 7 wieczór, na którą się wszystkich członków zaprasza.

**„Kółko studentek Uniwersytetu",** mieszczące się w lokalu „Czytelni dla kobiet" (ul. Sławkowska l. 12, od 1 października ul. Floryańska l. 32), udziela wszelkich informacyj koleżankom przyjezdnym i miejscowym w godzinach urzędowych od g. 5 do 6 wieczorem codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Z teatru** komunikują nam: W pełnym biegu są próby z 1-aktowego dramatu Gabryela d'Annunzio „Sen wiosennego poranku" z p. Siemaszkową w głównej roli, oraz 3-ech aktowej komedyi Björnsona „Rękawiczka" z p. Wysocką w roli Svavy. Jedną z bliższych repertuarowych nowości będzie 5-aktowa komedya p. M. Mańkowskiego, autora „Dziwaka" p. t. „Jadzia" z p. Przybyłko w głównej roli.

**Rozpisanie dostawy.** Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę niżej wymienionych urządzeń warsztatowych, z terminem do wnoszenia ofert do tejże dyrekcyi najpóźniej do dnia 21 października b. r. godz. 12 w południe. A) Dla warsztatów kolejowych w Stanisławowie: 1) tokarka dla kół wozowych, 2) wolno stojąca wiertarka dla metali, 3) heblarka dla metali, 4) maszyna do pionowego heblowania. B). Dla ogrzewalni maszyn w Kołomyi: 1) 10-cio konna maszyna parowa, 2) dwie tokarki dla metali, 3) heblarka dla metali, 4) wolno stojąca wiertarka dla metali, 5) garnitur wind do podnoszenia maszyn. Bliższych informacyi udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Arystokratyczni rabusie.** W sprawie napadu, wykonanego w ubiegłym tygodniu na pocztę, jadącą z Krasiczyna do Prze-

myśla w nocy, donoszą nam z Przemyśla następujące szczegóły: Zbrodniczy ten napad wykonanym został przez pięciu elegancko ubranych paniczów. Jak się później okazało, są to ludzie, pochodzący z „arystokratycnych sfer“, synowie wysokich dygnitarzy przemyskich. Arystokratyczni rabusie przed napadem zabawiali się w najlepsze u jednego z dygnitarzy, zamieszkałego w browarze krasiczyńskim, którego syn należy do ich przyjacielskiego kółka. Przed dokonaniem napadu na pocztę zabrali oni woźnicy, jadącemu z browaru krasiczyńskiego, jedną beczkę z piwem i w lesie krasiczyńskim dodawali sobie animuszu do bohaterskiego swego przedsięwzięcia. Zauważyć należy, że o napadzie tym wie bardzo dokładnie żandarmerya, policya i prokuratorya.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że między napastnikami znajdują się ci sami, o których swego czasu pisaliśmy w korespondencyi z Przemyśla pt. „Camorra w Przemyślu“, z okazyi znanego skandalicznego procesu. Do tego „eleganckiego“ towarzystwa należy również znany ptaszek, Radecki, którego wraz z b. policyantem Żółkiewskim aresztowała onegdaj policya krakowska, jako podejrzanych o kradzież, dokonaną w przemyskiej cerkwi.

Członkowie tej zbrodniczej bandy, to b. uczniowie gimnazyum przemyskiego wyszli z pod opieki znanych pedagogów, dyr. gimn. Piątkiewicza i ks. Drozda.

**Antysemicka agitacya w szkole.** Piszą nam z Przemyśla. Podczas lekcyi łaciny w IV klasie gimnazyum przemyskiego nauczyciel, niejaki Myślewicz, odbiegając od właściwego przedmiotu, rozpoczął wogóle zaciekłą agitacyę antysemicką, szerząc wśród uczniów obu wyznań wzajemną ku sobie niechęć i rozgoryczenie. P. Myślewicz rozpoczął swe antysemickie kazanie od rzucania gromów na króla Kazimierza Wielkiego (!), za to, że „sprowadził żydów do Polski“ (!), następnie obsypawszy żydów najrozmaitszymi epitetami, zakończył groźbą, iż skoro tylko przyjdzie czas, „wówczas żydów wypędzimy na cztery wiatry“. Skutek tej agitacyi, sprzecznej z wszelkimi przepisami pedagogiki, był zaraz widoczny. Katoliccy uczniowie poczęli naśmiewać się z swych żydowskich kolegów, ci ostatni zaś oburzeni i rozgoryczeni postanowili udać się ze skargą do dyrekcyi, ewentualnie usunąć się z godziny prof. Myślewicza.

Gdy sprawa cała stała się głośną, przestraszony bohater antysemicki Myślewicz na jednej z następnych lekcyj stchórzył i począł usprawiedliwiać się przed uczniami, iż „nie miał zamiaru obrażać uczniów żydowskich, lecz tylko chce w ten sposób wykierować ich na dobrych synów ojczyzny“ (!).

Należy spodziewać się, że władze szkolne położą kres tej w wysokim stopniu niepedagogicznej i nieuczciwej robocie klerykalno-antysemickich macherów, zatruwających młode jeszcze serca jadem nienawiści wyznaniowej. Szkoła jest instytucyą naukową i nie powinna być polem dla rozwijania agitacyi antysemickiej.

**Choroby zaraźliwe zwierzęce** panują obecnie, wedle sprawozdań namiestnictwa, w następujących miejscowościach Galicyi:

Wścieklizna znachodzi się w Krościenku (pow. Krosno), w Putiatyczach (pow. Rohatyn), w Trościanicach (pow. Sniatyn), w Romanowem siole (pow. Zbaraż).

Wąglik i róża wąglikowa w powiecie bocheńskim, brzeżańskim, rawskim, tłumackim, zbaraskim i złoczowskim.

Nosacizna: w powiecie tarnowskim, skałackim i kamioneckim.

Parchy: w powiecie buczackim i żydaczowskim.

Pomór świń panuje aż w 28 powiatach i 58 miejscowościach.

**Wydalenie gimnazyastów.** Doniesienie „Gazety gdańskiej“, jakoby prowincyonalna rada szkolna w Gdańsku uchwaliła, aby gimnazyaści, skazani w toruńskim procesie, żadnej stąd nie mieli szkody w szkole, spotyka się z zaprzeczeniem. „Gazecie toruńskiej“ donoszą bowiem pod datą onegdajszą, że abituryenci pp. Gąsowski, Borowski, Nierzwicki i Klin zostali usunięci od egzaminu i wydaleni z gimnazyum.

Wiadomość powyższa świadczyłaby o niesłychanej nikczemności władz szkolnych, ponieważ abituryent Nierzwicki np. zasiadał wprawdzie na ławie oskarżonych, ale został na wniosek prokuratora uwolniony od winy i kary i nie otrzymał nawet nagany.

**Z pod panowania knuta.** Że więzienia rosyjskie są strasznemi mordowniami, zwłaszcza dla przestępców politycznych, tego chyba ogólnikowo dowodzić nie potrzeba. Mamy jednak do podania znów wypadek konkretny, świadczący o barbarzyństwie zbirów carskich. Przed 16 miesiącami aresztowano w Petersburgu studenta Kołtonowskiego. Gdy po 6-miesięcznem więzieniu celkowem, dostał ów młody człowiek silnego rozstroju nerwów, przeprowadzono go do oddziału więziennego przy szpitalu św. Mikołaja. Tam rozwinęły się u więźnia suchoty. Rodzice nieszczęśliwego, zawiadomieni przez kolegów, odbyli długą podróż z Barnaułu do Petersburga i prosili, by za jakąś kaucyą uwolniono ich chorego syna. Żandarmi jednak odmówili stanowczo twierdząc, że śledztwo jeszcze nie ukończone. Nim nastąpiło zakończenie śledztwa, ofiara zakończyła życie...

Dnia 7 bm. wybuchł w więzieniu kijowskiem nowy strejk głodowy więźniów politycznych, który trwał dni kilka. Jak wiadomo, zwalczają nieraz „przestępcy“ polityczni w turmach rosyjskich jakieś nadużycia swych dręczycieli odmawianiem przyjmowania pokarmu.

W Odessie przed dwoma tygodniami aresztowano 120 osób, w tej liczbie większość robotników.

**Bunt w armii tureckiej.** Bunty mnożą się coraz bardziej w wojsku tureckiem. W tych dniach zdarzył się podobny wypadek w Beyrut, gdzie 1.300 urlopników, powracających z Yemenu (w Arabii) zatrzymano w lazarecie dla odbycia kwarantanny. Gdy upłynął czas kwarantanny, żołnierze odmówili opuszczenia lazaretu, oświadczając, iż żądają wypłacenia zaległego żołdu 10-miesięcznego. Oficerowie, którzy chcieli ich uspokoić, zostali słownie znieważeni, a jeden nawet pobity. Komendant placu, czując się bezsilnym, użył fortelu. Oświadczył, że wszystkim zostanie wypłacony żołd w koszarach i istotnie uiścił zaległości tym kilku deputatom, których żołnierze doń wysłali. Skoro jednak wszyscy opuścili swoją przygodną twierdzę, kazał im oświadczyć, iż każdy otrzyma żołd po powrocie do domu t. j. w wilejacie, z którego pochodzi.

---

**Kto będzie marszałkiem?** Krążą pogłoski, że marszałkiem krajowym Galicyi nie zostanie zamianowany, ani hr. Andrzej Potocki, ani Dawid Abrahamowicz, lecz książę Andrzej Lubomirski, „prezes centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“, który został powołany do Wiednia. Wszelkie doniesienia dzienników, z których każdy pisze o forytowanym przez siebie kandydacie, że jego mianowanie jest już „faktem dokonanym“, trzeba przyjmować z rezerwą, bo te doniesienia są zabarwione pobożnemi życzeniami i inspiracyami nie z góry, lecz — „z boku“.

**Złożenie zwłok Sewera** do grobu familijnego Güntherów w Zaborowiu pod Dołęgą odbyło się onegdaj w południe. W smutnym obrzędzie wzięli udział liczni przedstawiciele świata artystycznego i literackiego z Krakowa, oraz rzesze ludu z Dołęgi i okolicy. Wśród cudnej pogody smutny orszak sunął polami, poprzedzony przez dziewczątka wiejskie, niosące nieskończone mnóstwo wspaniałych wieńców. Po odprawieniu ceremonij kościelnych, zabrał głos imieniem prasy p. Wojciech Dąbrowski, wielbiąc w zmarłym stałego i nieustraszonego obrońcę postępu; p. Wilhelm Feldman nawiązując do nazwy „auctor civitatis“, dawanej w starożytności tryumfatorom, wielbił w Sewerze powiększyciela polskości przez bratanie się, pełne miłości, z odtrącanymi dotąd żywiołami ludowymi, robotniczymi i żydowskimi. P. Kasper Wojnar przemówił gorąco do zebranych włościan, przedstawiając im zasługi Sewera dla sprawy narodowej i chłopskiej; zamiast wieńca rozdał między obecnych chłopów znaczną liczbę utworów ludowych Sewera: „Maciek w powstaniu“ i „Matka“.

Jeden z chłopów przemówił od serca, opłakując w zmarłym najlepszego sąsiada i wzór obywatela. Wśród poszumu drzew cmentarnych poraz ostatni na trumnę padły promienie słoneczne — potem jedna za drugą ze łzami zmięszana garść ziemi...

**Zmiany w lwowskiej dyrekcyi policyi.** Przed paru miesiącami donieśliśmy, że dyrektor lwowskiej policyi radca dworu Krzaczkowski, którego stanowisko zostało zachwiane wskutek niewłaściwego zachowania się policyi podczas rozruchów głodowych, udał się na urlop, z którego już na swoje stanowisko nie powróci, lecz zostanie przeniesiony w stan spoczynku, a w jego miejsce dyrektorem zostanie mianowany radca policyi Schächtel. Obecnie „Słowo polskie“ potwierdza nasze doniesienie w zupełności.

**Z wystawy.** Druga wystawa ze zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego w pałacu sztuki przy placu Szczepańskim trwać

będzie do piątku włącznie. W sobotę rano nastąpi otwarcie trzeciej wystawy, na którą się złożą: „Wielka męka Chrystusa“ Durera, rysunki Rembrandta (druga serya) i 50 krajobrazów Japończyka Hoksaja. Każda z tych wystaw trwa tylko kilka dni. W drugiej połowie października nastąpi na ogólne żądanie powtórzenie wystawy Klingerowskiej.

**Pożyczki dla podupadłych rzemieślników** krakowskich z fundacyi Jonatana Warschauera ogłasza magistrat Krakowa. Po bliższe informacye należy się zgłaszać do wydziału skarbowego magistratu bezzwłocznie, bo termin zgłoszeń o pożyczki upływa z dniem 1 listopada br.

**Konkurs.** Dyrekcya wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posady 3 asystentów, a mianowicie: 1) do konstrukcyj budowniczych, 2) projektowania budowniczego i 3) do rysunków geometrycznych i wolnoręcznych.

Z posadami temi łączy się remuneracya 1200 koron rocznie. Podania, wystosowane do rady szkolnej krajowej, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w „curiculum vitae“, w dowody zawodowego uzdolnienia i dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 10 października b. r.

**Farmaceuci grożą strejkiem** nie na żarty. Ogłaszają oni następujące ostrzeżenie: „Ostrzegamy młodzież gimnazyalną przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego. Rodzice i opiekunowie nim oddadzą swego wychowanka na praktykę do apteki, niech przedtem dobrze się namyślą czy będą mu mogli zapewnić majątek co najmniej 30 tysięcy zlr. wynoszący. Młodzieńca, wstępującego przy dzisiejszych warunkach do tego zawodu, czeka wieczna poniewierka, a na stare lata nędza. *Magistrowie farmacyi*“.

**Wiec urzędników prywatnych.** Pod przewodnictwem dra Małaczyńskiego zebrał się we Lwowie komitet wykonawczy, przygotowujący wiec urzędników prywatnych, w sprawie funduszu pensyjnego. Uchwalono zwołać ogólny wiec na dzień 20 października na godz. 10 rano do sali ratuszowej. Dla poczynienia przygotowań do wiecu wybrano komisyę gospodarczą, referatową i redakcyjną. Zgłaszającym się osobom na wiec będą wydawane karty uczestnictwa.

**Przemytnicy mordercami.** Z Sokala donoszą: W ubiegłym tygodniu mieszczanie sokalscy wieźli z gorzelni wódkę w celu przemycenia; zobaczył ich strażnik propinacyjny i zatrzymał, chcąc zobaczyć, co wiozą. Wtedy jeden z mieszczan K. złapał strażnika w pół i rzucił pod konie, drugi zaciął konie i strażnika przejechali, w straszny sposób go kalecząc. Mimo udzielenia pomocy lekarskiej, strażnik zakończył życie w strasznych męczarniach. Śledztwo w toku.

**Znowu napad na pocztę.** Pocztę wozową idącą ze Lwowa do Gajów, we wtorek doszczętnie okradziono. Szkoda znaczna.

**Pożary.** W powiecie mościskim we wsiach Maunowie i Zabłotcach zgorzało kilkadziesiąt zagród.

**Cesarz Wilhelm II** nieustannie musi sobą zajmować opinię publiczną — wczoraj jako pełnomocnik cara, dziś jako sędzia sztuki. Mianowicie teraz znów wywołał żywe oburzenie całej prasy i społeczeństwa niemieckiego następującym postępkiem: Na wystawie architektury otrzymał od „jury“ jednogłośnie wielki złoty medal berliński architekt Ludwik Hoffmann. Cesarz nie pozwolił na doręczenie mu tego medalu i kazał mu dać tylko mały medal. W ten sposób Wilhelm na każdym kroku chce okazać, że jest nieograniczonym panem...

**Anarchistkę** Emmę Goldmann wypuszczono na wolność, albowiem nie dowiedziono, jakoby zamordowanie Mac Kinleya było dziełem spisku, ani jakoby Emma Goldmann miała jakikolwiek udział w tym zamachu.

## Kamorra przemyska w kryminale.

Policya krakowska aresztowała przed kilku dniami w hotelu Müllera przy ul. Dietla dwóch elegancko ubranych młodzieńców, którzy zwracali powszechną uwagę rozrzucaniem pieniędzy i wyuzdanym sposobem życia. Po aresztowaniu skonstatowano, że nazywają się Michał Radecki i Jan Żółkiewski. Przy rewizyi znaleziono u nich jeszcze 150 koron i rozmaite biżuterye, których pochodzenia nie chcieli wyjaśnić. W ciągu dalszego śledztwa skonstatowano, że obaj aresztowani bawili dnia 15 b. m. w Przemyślu, gdzie obrabowano w tymże czasie katedrę ruską i rozbito skarbonki kościelne. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że sprawcami tej kradzieży byli Radecki i Żółkiewski.

Nazwiska obu tych ptaszków nie są obce czytającej publiczności. Michał Radecki jest to ten sam ptaszek, który był głównym, a raczej jedynym obciążającym świadkiem przeciw tow. Witoldowi Regerowi w procesie Liebermana. Był on dawniej uczniem szkoły kadeckiej, a następnie wstąpił do gimnazyum. Tu zorganizował wraz z kilku kolegami bandę złodziejską, która grasowała po Przemyślu i popełniała mnóstwo kradzieży na spółkę z kapralem policyjnym Żółkiewskim. Przez dłuższy czas uchodziło im to bezkarnie, aż wreszcie sprawa cała się wydała i Radeckiego osadzono wraz z innymi do aresztu sądu obwodowego, Żółkiewskiego zaś do aresztu wojskowego. W tym czasie siedział również w śledztwie tow. Witold Reger, oskarżony o współudział w napadzie nocnym (4 listopada 1900) na oficerów. Wraz z dwoma kłusownikami umieszczono ich w jednej celi, — tow. Reger starał się wpłynąć umoralniająco na młodego przestępcę, dzielił się z nim jedzeniem, pouczał go — a Radecki z wdzięczności za to wystąpił w procesie Liebermana, który się odbył w lutym we Lwowie, jako główny świadek przeciw Regerowi. Zeznał mianowicie, że Reger przyznał się przed nim do udziału w napadzie na oficerów...

Dwaj inni towarzysze kaźni, Daniel Lis i Andrzej Gwóźdź zaprzeczyli stanowczo tym zeznaniom. Trybunał nie uwierzył również kłamstwom młodego wyrostka, widocznie podmówionego, i uwolnił wszystkich oskarżonych.

Radecki po odsiedzeniu kary 3-miesięcznego więzienia połączył się znowu z dawnym swym przyjacielem Żółkiewskim, który tymczasem opuścił więzienie wojskowe i rozpoczęli na nowo swoje rzemiosło, przekonawszy się, że świadczenie przeciw socyalistom popłaca..

Obecnie aresztowano ich w Krakowie. O dalszych losach obu ptaszków doniesiemy w swoim czasie.

Z Przemyśla otrzymujemy w sprawie Radeckiego i Żółkiewskiego następujące informacye: Dnia 15 b. m. rozbili obaj zbrodniarze skarbonkę w przemyskiej katedrze ruskiej i zabrali z niej stokilkadziesiąt złr. w drobnej monecie. Dla zmylenia śladów uciekli następnie do Mościsk, chcąc przytem wymienić drobną monetę na większą. Zachowaniem się swojem wzbudzili jednak podejrzenie, i z obawy przed aresztowaniem wsiedli na pociąg i przyjechali do Krakowa. Tu jednak wpadli w ręce policyi, która, na żądanie policyi przemyskiej, odstawiła ich we wtorek jeszcze do Przemyśla.

## Ruch wyborczy.

**Zgromadzenie przedwyborcze** dla wyborów uzupełniających do parlamentu w kuryi miejskiej odbyło się dnia 25 bm. w sali hotelu „Union“, przy udziale kilkuset wyborców. Zagaił dr. Lustgarten. Na porządku dziennym postawiono dwie kwestye: 1) wybór do komisyj podatkowych, 2) wybory do parlamentu.

Referent adw. dr. Frühling zaznaczył na wstępie, że nie należy się zadowolnić akcyą wyborczą do sejmu, ale pracować dalej. Czasy, w których w imię hasła wyznaniowego można było wodzić za nos żydów, bezpowrotnie minęły. Konserwatyści nawet kahałowi nie dotrzymali kontraktu, bo dra Horowitza nie przeparli i nie spłacili długu honorowego. Mowca wzywa wreszcie, by żydzi nie dali się używać za narzędzie stańczykom, lecz aby energicznie walczyli przeciw stańczykom. (Gromkie oklaski).

Poseł Rotter, powitany oklaskami, oświadcza, że staje teraz przed wyborcami żydowskimi dla zamanifestowania, że umie przychodzić do żydów zarówno przed wyborami, jak i po wyborach. Konserwatyści nie dotrzymali układu, i albo nie chcieli tego uczynić, albo przyrzekli to, czego nie mogli dotrzymać. Mówca oświadcza, że pójdzie tą samą drogą, co dotychczas. (Oklaski).

Dr. Gross, przywitany oklaskami, podnosi z naciskiem, że żydzi zado-

kumentowali dojrzałość polityczną, głosując na innowiercę, przeciw żydowi. Nadto żydzi podkreślili, że faktor nie może zawierać układów w imieniu żydów — bez żydów. Raz na zawsze usunąć należy jednostki, które dla odznaczeń nie cofają się przed niczem. Panowie ci dobrowolnie nie ustąpią, ręka, która na nas ciąży, spadnie z żydów wtedy, gdy się ją odetnie, ale bronią uczciwą i szczerą. Rozpoczniemy akcyę za tem, aby nam wolno było pracować razem z innymi. Nie mamy zamiaru zakładać Jerozolimy w Galicyi, ale bronić się będziemy ze wszystkich sił i żądać równouprawnienia. Będziemy szli dalej niż program demokratyczny, gdyż będziemy żądali powszechnego prawa głosowania. (Oklaski).

Następnie mówca omawia wybory do komisyi podatkowej i protestuje przeciw tajemniczości, z jaką się te wybory przeprowadza. Co do wyborów do kahału, mówca oświadcza, że za jedno z pierwszych zadań będzie uważał wyrzucenie Hirscha Landaua i wspólników z kahału. (Huczne oklaski). Prezesem zboru nie musi być pan w cylindrze, ale może nim być każdy uczciwy żyd, bo kahał nie jest instytucyą polityczną. (Żywe potakiwania i oklaski).

Mówca wzywa wreszcie do energicznej walki przeciw stańczykom w czasie obecnych wyborów do Rady państwa (Oklaski).

Dr. Seinfeld przystępuje do omówienia wyborów do parlamentu. Kreśli historyę korupcyi i gwałtów wyborczych, popełnionych przez stańczyków, piętnuje wśród oklasków zachowanie się takich macherów, jak Hirsch Landau, który usiłuje żydów sprzedać stańczykom; wkońcu wzywa do głosowania przy wyborach uzupełniających do parlamentu na kandydata opozycyjnego.

Wreszcie stawia rezolucyę, wzywającą do energicznej akcyi za kandydatem opozycyjnym, którą jednogłośnie przyjęto.

Po przemówieniu p. Herzoga, tudzież adw. dra Grossa, który pouczał o wyborach do komisyi podatkowej, przewodniczący zamknął zgromadzenie.

# Telegraf i telefon.

## Nowy marszałek krajowy.

**Lwów**, 26-go września. Tutejsze dzienniki donoszą z Wiednia, że mianowanie hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem krajowym jest rzeczą zadecydowaną i zostanie w tych dniach ogłoszone w urzędowej „Wiener Ztg.“

## Ustąpienie dyrektora policyi lwowskiej.

**Lwów**, 26 września. Wczoraj przybył tu z urlopu dyrektor policyi lwowskiej Krzaczkowski i udał się wraz z radcą policyi Schächtlem do namiestnictwa, gdzie przedłożył swą dymisyę. Dymisya została natychmiast przyjętą.

Na razie kierownikiem lwowskiej policyi zostanie radca Schächtel, który po pewnym czasie zostanie mianowany dyrektorem w miejsce Krzaczkowskiego,

## Pomnik Mickiewicza we Lwowie.

**Lwów**, 26 września. Wczoraj sprowadzono tu pierwsze złomy granitu na pomnik Mickiewicza. Jest nadzieja, że fundament zostanie położonym już w jesieni, a w przyszłym roku wykonany cały pomnik.

## Sprawa Kwaśnickiego.

**Lwów**, 26 września. Syn tutejszego notaryusza Kwaśnickiego, aresztowany przed kilku dniami wskutek doniesienia swego ojca, któremu groził śmiercią za to, że ojciec nie chciał mu więcej dawać pieniędzy na hulaszcze życie, został dziś przez lekarzy uznany za „obłąkanego“ i odstawiony do zakładu w Kulparkowie.

## Powieszenie ojcobójców.

**Praga**, 26 września. Dziś o godz. 7 rano na podwórzu tutejszego sądu karnego zostali powieszeni dwaj skazani na śmierć ojcobójcy, bracia Antoni i Wacław Slaniczka

## Kongres niemieckiej socyalnej-demokracyi.

**Lubeka**, 26 września. Wczoraj uchwalił kongres rezolucyę Bebla, potępiającą działalność Bernsteina, 203 głosami przeciw 31. Bernstein złożył wobec tego oświadczenie, że poddaje się uchwale kongresu z pełnem uszanowaniem.

## Na cele publiczne.

**Kopenhaga**, 26 września. Znany duński mecenas sztuki, właściciel browaru, Karol Jacobsen, założył fundusz, który jest przeznaczony na popieranie sztuki narodowej. Funduszowi temu, który nosi nazwę „funduszu Nycarlsberga“, przekazane zostaną naprzód dwie trzecie części, następnie cały roczny dochód z browaru Nycarlsberga, ceniony na 400.000 koron rocznie.

## Z Serbii.

**Belgrad**, 26 września. W kołach kompetentnych zaprzeczają z całą stanowczością rozszerzanym przez prasę zagraniczną pogłoskom o mającem rzekomo nastąpić mianowaniu następcy tronu serbskiego i zapewniają, iż sprawa następstwa tronu nie była wogóle dotychczas przedmiotem dyskusyi w sferach miarodajnych.

## Z Turcyi.

**Konstantynopol**, 26 września. Sprawa napadu na austro-węgierski konsulat w Prizrenie nie została jeszcze załatwiona, jednakowoż skutkiem energicznej interwencyi austryacko-węgierskiego ambasadora, rząd turecki da należyte zadośćuczynienie.

## Powrót wojsk francuskich z Chin.

**Marsylia**, 26 września. Dziś przybył tu generał Voyron na czele francuskiej ekspedycyi, wracającej z Chin. Pułkownik Silvestre powitał generała Voyrona i ekspedycyę imieniem prezydenta republiki Loubeta. Następnie minister marynarki Lanessan gratulował gen. Voyron i chwalił żołnierzy za ich umiarkowanie i ludzkość, podnosząc, że ludność chińska sama chętnie oddawała się pod opiekę francuskiego wojska; marynarka i wojsko francuskie okazały się godnemi demokratycznej republiki.

## Dżuma w Neapolu.

**Rzym**, 26 września. Agencya Stefaniego donosi: W Neapolu wydarzyło się 12 wypadków zasłabnięć na dżumę, wyłącznie pomiędzy robotnikami okrętowymi, pracującymi w Puorto Franco, którzy mieli styczność z marynarzami, przybyłymi ze stron zadżumionych. Władze zarządziły natychmiast energiczne środki ostrożności.

## Proces Czołgosza.

**Buffalo**, 26 września. Obrońcy Czołgosza starali się w swych przemówieniach wykazać, że śmierć prezydenta Mac Kinley'a nastąpiła skutkiem tego, że jego organizm był osłabiony przez przepracowanie i że umiejętność lekarska powinna go była uratować; że dalej lekarze stwierdzili w ostatnich dniach niepoczytalność umysłową Czołgosza.

Przysięgli wydali werdykt uznający Czołgosza winnym rozmyślnego morderstwa.

Werdykt ten przyjęła publiczność z zadowoleniem. Przypuszczają, że zaraz po ogłoszeniu wyroku śmierci lub w parę dni później, w każdym razie jeszcze w tym tygodniu, zostanie Czołgosz stracony za pomocą prądu elektrycznego.

# Stowarzyszenia i zgromadzenia.

**Baczność, robotnicy żydowscy w Podgórzu!** W sobotę 28 bm. odbędzie się w lokalu stw. „Siła“ poufne zebranie o godzinie 3 po południu.

**Ogólnozawodowe stow. dla Lipnika i okolicy** znajduje się od dnia 15 września w lokalu prywatnym w Lipniku, ul. Główna 1. Lokal stowarzyszenia jest otwarty cały dzień i zaopatrzony mnóstwem pism partyjnych polskich, czeskich i niemieckich.

**Mor. Ostrawa.** Baczność Towarzysze! W każdą środę regularnie z uderzeniem godziny 7½ wieczór odbywają się w „Domu robotniczym“, staraniem politycznego „Stowarzyszenia wyborców“, **Odczyty i Pogadanki naukowe** z wszelkich dziedzin wiedzy, jakoteż o bieżących sprawach politycznych lub społecznych.

# NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9 — (Telefon Nr. 404).